

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



ROK VI | LUDZ NIEDZIELA, 25 MARCA 1928 ROKU.

CENA NIEMIEC 30 GROSZY.

NR. 85

Pamiętnik cynicznego truciciela. Otruł kilka osób z rodziny, by zagarnąć majątkiem.

Z Warszawy donoszą:
We wsi Zdobnica powiatu zdołbowskiego zapanował dziwny pomór.
W dość krótkim czasie umarło kilku członków rodziny Józefa Raczyńskiego, który odziedziczył po nich majątek.
W bliskim sąsiedztwie mieszkała sparaliżowana wdowa, Motruna Kononczukowa pod opieką swojej siostrzenicy 23-letniej Okencji Kononczukówny. Okencja za tę opiekę dożywotnią otrzymała rejentalny akt na bezpłatną 35-letnią dzierżawę majątku Motruny.
Pewnego dnia paraliżyczka umarła.
W kilka miesięcy później zmarł w taki sam sposób Jewdoki Abramczuk. Chorował dwa dni, bóle żołądka i śmierć.

Policja zaczęła przypuszczać, że może to być ktoś, kto może Raczyński może kto inny. Zrobiono rewizję w mieszkaniu Raczyńskiego i znaleziono tam pamiętnik.

Przejrzano ten pamiętnik i znaleziono w nim tajemnicze zdania z krzyżkiem. Np. po krzyżyku następowały słowa:

+ wypróbowany dobrze, Na innym miejscu znów widniało zdanie, które mocno zastanowiło funkcjonariusza policji:

+ wypróbowałem na Lolku, który zachorował i na dziadku, który zmarł. Konował dwa dni. Przewracał się z boku na bok.

Po przeczytaniu zdania + dałem Kononczukównie zbadano siostrzenicę zmarłej przed kilku miesiącami Motruny.

Okencja zeznała, że żaliła się Raczyńskiemu na ciotkę.

— Męczyła mnie stara. Dał mi prozek, żeby go wspanać w herbatę ciotki. Wyspałem. Umarła.

Dokonano ekshumacji zwłok Motruny. Śladów trucizny nie znaleziono. Ponieważ jednak arszenik zażyty w małych dawkach sprawdza śmierć, lecz przedtem może być z organizmu

wydalony, więc zapytano Raczyńskiego czy nie operował arszenikiem.
W odpowiedzi Raczyński zaczął się płatać. Zapytano go, co znać w jego pamiętniku takie zdania.
„Nie warto + oszczędzać. Niech działa na prawo i lewo”.
Płatał się coraz bardziej. Mówił, że to,

co dał Okencji, to były zwykłe sole. Do winy się nie przyznał.
Sąd okręgowy skazał Józefa Raczyńskiego na 15 lat ciężkiego więzienia, a Okencję Kononczukównę na 6 lat ciężkiego więzienia.
Warszawski są apelacyjny w całej rozciągłości wyrok ten zatwierdził.

Najkrwawszy kat na czele sądu w sprawie aresztowanych więźniów w Zagłębiu Donieckim.

Z Moskwy donoszą:
Komisarjat ludowy sprawiedliwości mianował znanego czekistę Ulrycha przewodniczącym kompletu sędziowskiego, który rozpatrywać ma w sądzie najwyższym sprawę aresztowanych pod zarzutem udziału w spisku kontrrewolucyjnym w Zagłębiu Donieckim.

Mianowany na to stanowisko Ulrych znany jest jako jeden z najbardziej bez-

względnych funkcjonariuszów G. P. U.: pod jego przewodnictwem odbyły się w roku ubiegłym dwa wielkie procesy polityczne terrorystów monarchistycznych oraz rzekomych szpiegów angielskich w sądzie sowieckim w Piotrogradzie. Był on również prezes m sowieckiej komisji śledczej, która badała szczegóły zamachów terrorystycznych w Piotrogradzie i Moskwie w lipcu 1927 r.

Król angielski

dokonał ceremonii otwarcia gmachu największego na świecie towarzystwa ubezpieczeń.

Londyn, 25 marca.
Król w towarzystwie królowej dokonał dzisiaj rano ceremonii otwarcia nowego wielkiego gmachu towarzystwa ubezpieczeń „Lloyd”. Gmach o strukturalnie palacowej mieści się przy Leadenhall Street. Budowa jego trwała trzy lata, a koszty wyniosły około 2 milionów funtów szterlingów. Hall operacyjny tego gmachu wyłożony jest marmurem.

Historja „Lloyda” zaczyna się w roku 1688 w małej kawiarni, którą założył Edward Lloyd, a gdzie schodzili się kupcy i marynarze, przywożący ze sobą wiadomości ze świata. Okoliczność tę wyzyskał później John Walter, który zaczął wydawać biuletyn z wiadomościami, przekształcony następnie na dziennik z tytułem „The Times”, istniejący do dzisiaj.

Bankructwo przemysłu na Ukrainie wskutek masowego wdalania fachowców.

Ryga, 25 marca.
Charkowski „Komunist” donosi, że w bardzo wielu fabrykach na Ukrainie sowieckiej ustalono upadek produkcji, wskutek masowego wdalania inżynierów i innych fachowców. W znanej fabryce Marti w Mikołajewie beczynnie stoją przywiezione z zagranicy nowe maszyny bardzo kosztowne, ponieważ robotnicy nie umieją sobie z nimi poradzić. Maszyny te stoją pod gołym niebem i rdzewieją. Wskutek braku fachowców fabryka produkuje maszyny okrętowe z takimi wadami, że nie mo-

żna ich używać.
W Zagłębiu Donieckim jest jeszcze gorzej. W 14 kopalniach zaprzestano pracować. W okręgu Artemjowskim fabryka cementu im. Radezki w tych dniach wypuściła 14 wagonów cementu, który zupełnie nie nadaje się do użytku. W Dniepropietrowsku stanęła fabryka „Czerwony Profintern”, wyrabiająca gwoździe. Jest to jedyna na Ukrainie fabryka tego rodzaju. W fabryce metalurgicznej im. Schmidta w Baku wybuch zniszczył 5 zabudowań fabrycznych i zabił 7 robotników.

Groźny bandyta czeski skazany na śmierć.

Praga, 25 marca.
Sąd wojskowy w Teresinie skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie dezertera wojskowego Kasprzyka, oskarżonego o dezercję, usiłowanie morderstwa, 30 kradzieży, zbrodnicę gwałtu publicznego i t. d. Ostatnio Kasprzyk wraz z głośnym bandytą Leczanem, następnie powieszonym zorganizowali próbę ucieczki z Olomuńca podczas której jeden z wartowników więziennych został zabity, dwaj zaś ranni.

Bomba na słupie kolejowym do planowanego zamachu na kolej naaziemną.

Nowy Jork, 25 marca.
Wykryto tu w porę planowany zamach na kolej nadziemną.
Bomba, założona w jednym ze słupów w razie wybuchu mogła spowodować śmierć setek osób, została jednakże zauważona i usunięta. Bomba była tak skonstruowana, że wybuch jej miał nastąpić przy silniejszym wstrząsie.

Dwa Aiaxv.



Niemiec Moskwa — dwa bratanki
Idą razem w życia szranki.
Ramie w ramie, łapa w łapie,
Bo tak przedź co się złapie.



A choć nawet dzisiaj właśnie
Przytrajają im się właśnie.



Jednak skończy zię przygody
Pocałunek bratniej zgody.

16-ta loteria państwowa 5-ta klasa XV y dzień.

Zł. 10.000 n-ry: 38541 115745.
Zł. 3.000 nr. 46301.
Zł. 2.000 n-ry: 57565 74383 113316 118445.
Zł. 1.000 n-ry: 2875 9051 9683 25006 28868 77300 82013 119459.
Zł. 600 n-ry: 8443 8624 14130 35911 36241 39914 46480 47592 58167 59996 62478 72401 73319 73729 77671 107425 112899 114695 120206 122326.
Zł. 500 n-ry: 6860 8088 17262 21128 25623 27974 30674 32984 41990 47925 50211 55264 55483 57791 58886 70020 82577 84308 93249 94465 101022 103307 104561 111237 114055 114701 126301.
Zł. 400 n-ry: 781 1025 1836 2091 7174 7656 7713 8174 10332 10979 11107 11971 13015 13118 13900 14210 15328 15693 15861 16114 16907 18960 19494 19800 20340 20417 20765 22075 22729 22985 23268 23756 23912 23932 24066 24655 25114 25853 26561 27305 29330 31921 32309 33212 34724 35921 36712 36742 37728 37864 37929 38035 38384 38553 40316 40725 42244 43372 43639 44544 45988 46922 47721 48296 48874 48991 50411 51416 51426 51921 52062 52543 53265 53748 53987 55370 56038 56447 57320 58298 59834 60175 61381 62518 62877 64365 66422 68195 69026 69297 70528 70662 71196 71514 71867 72060 72158 73401 73413 75080 75429 75576 76621 76787 78316 78819 79171 80066 81009 81816 81911 83182 83212 84229 85785 85938 86083 86784 86912 87966 89130 89830 92114 92993 93874 93923 94177 96025 96298 96694 96924 97074 97297 98940 101084 101659 102383 102456 103126 104745 105859 106229 106776 1094120 108442 108449 111172 111811

Bydgoszcz otrzyma pożyczkę amerykańską.

Bydgoszcz, 25 marca.
Rada miejska Bydgoszczy zastanawiała się nad sprawą zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej na rzecz miasta.
Proponowaną miastu pożyczkę ullenowską jako wysoce niedogodną, odrzucono. Postanowiono natomiast przyjąć proponowaną przez konsorcjum amerykańskie pożyczkę, która udzieloną być ma w wysokości 1.200.000 dolarów.
Pożyczka wspomniana byłaby oprocentowaną w wysokości 7 proc. i spłaconą przez lat 30.

Rozruchy antyapońskie w Szangha u.

Pekin, 25 marca.
Donoszą tu z Szanghaju, że na skutek silnej agitacji żywiłów ekstremistycznych, miały tam miejsce zaburzenia antyapońskie. Stojący w porcie Amoli okręt japoński został przez podburzony tłum zasypany kamieniami.
Również z innych miejscowości Chin donoszą o silnie rozwijającym się ruchu antyapońskim. Oba rządy chińskie usiłują przeciwstawić się temu.
Dla usmierzania agitacji przeciwjapońskiej w szeregu miejscowościach dokonano aresztowań wśród agitatorów.

„Występy” Zubkowa w Brukseli.

Awanturczycki rosyjanin nie może przywyknąć do spokojnego życia.

Jeszcze nie przebrzmiało echo wielkich skandali, jakie wywołał w Berlinie mąż ks. Wiktorji Schaumburg-Lippe, a szwagier eks-cesarza Wilhelma — Zubkow, gdy oto nadchodzi już wiadomość z Brukseli o nowych jego „występach” na terenie belgijskim.

Wydalony z granic państwa niemieckiego Zubkow w towarzystwie swej „wysokiej” małżonki przybył do Brukseli, gdzie wynajął apartament, złożony z dwu pokoi na pierwszym piętrze w hotelu w pobliżu dworca północnego. W chwili wynajmowania pokoi powierzył odrazu Zubkow kasjerowi hotelowemu szereg pięknych etuis z kości słoniowej, ozdobionych koroną cesarską, tudzież jego inicjałami, a zawierających cenne kosztowności.

Następnie „zaszczytowszy” swą małżonkę wspólnym zjedzeniem z nią obiadu, Zubkow zebrał informacje co do rozmaitych lokali rozrywkowych Brukseli i samotnie opuścił hotel, udając się na „poszukiwanie szczęścia” w mieście. Zwiędził kolejno rozmaite lokale, aż wreszcie koło północy udał się na dancing do eleganckiej restauracji, gdzie raczył szampanem miejscową tancerkę.

Po skończonym dancingu Zubkow poszedł do jednego z klubów i tu znowu z inną uroczą belgijką rozpoczął libację szampanową. Po paru godzinach wesołej zabawy w towarzystwie swej przygodnej znajomej, wrócił Zubkow do hotelu, w którym ks. Wiktorja oczekiwała z upragnieniem powrotu swego młodego małżonka. Nastąpiła gwałtowna scena, której biernym świadkiem była sprządzona przez Zubkowa niewiasta.

Gdy jednak rozmowa młodych małżonków stawała się coraz bardziej wrogą, belgijska przerażona groźną postawą ks. Wiktorji, szybko uciekła z hotelu.

Tak odbył się na razie pierwszy występ gościnny Zubkowa w stolicy Belgji. Awanturczycki rosyjanin nie skończy prawdopodobnie na tem swojej bujnej kariery.

Zabójstwo z miłości

do... 10-letniego chłopca.

Niezwykłego morderstwa dokonał niejaki Eugenjusz de Morl, zamieszkały wraz z żoną i dwójkiem dzieci w Cannes na Rivierze.

Ofiarą jego padł 10-letni chłopczyk, synek jego sąsiadów, państwa Banagy. Pomiędzy de Morlem a małym Jasiem nawiązała się jakaś dziwna, patologiczna miłość, w której nie było jednak nic z pierwiastku seksualnego.

De Morl, posiadając własne dzieci, nie widział poza chłopcem świata, a chłopczyk odplacał mu równie silną wzaajemnością.

To też de Morl był codziennym gościem w domu państwa Banagy, wreszcie s. Banagy, człowiek niewidomy, jał polejzrewać swego sąsiada o miłosny stonunek z jego żoną i wymówił mu kateforycznie dom.

De Morl zaklinał, aby mu było pozwolone widywać się z Jasiem, chłopiec również zalewał się łzami z powodu odsunięcia go od człowieka, którego kochał niezwykłą jakąś miłością, lecz wszystko nadaremnie — obu przyjaciół raz na zawsze oddzielono od siebie.

I oto 19 lutego de Morl zdołał się w jakiś sposób skomunikować z chłopcem w „Hotel Collette”, gdzie rodzice jego prowadzili pensjonat.

Na kurytarzu, w którym nastąpiło spotkanie, de Morl ucałował Jasia, po czym strzelił do niego, kładąc go trupem na miejscu. Następnie sam pozabawił się życia.

Nieszczęśliwy szaleniec zostawił 4 listy. W listach tych prosi przebaczenia matki, żony i swego starszego syna i tłumaczy, że życie bez małego Jasia Banagy nie miało dlań żadnego celu, dlatego też zabija jego i siebie, aby na tamym świecie połączyć się ze swym ukochanym chłopcem.



Paryż jest notorycznym miastem bogactw i przepychu. Mimo to nie brak tam skrajnej nędzy, jak świadczą powyższe zdjęcia, dokonane na przedmieściach „stolicy świata”.

Napowietrzna kolej pocztowa

Pociągi są zbyt powolne dla spóczesnej komunikacji pocztowej.

Jeżeli porównamy rozkład jazdy kolejowej dzisiejszej z rozkładem jazdy lat 70-ych i lub 80-ych ubiegłego stulecia, to skonstatujemy z pewnym zdziwieniem, że naogół szybkość pociągów nie zwiększyła się nazbyt wydatnie.

Z tego punktu widzenia możnaby stwierdzić, że ze wszystkich nowożytnych środków komunikacyjnych, kolej pod względem szybkości pozostała najbardziej w tyle.

Oczywiście, że współczesny pociąg nie wygląda tak, jak jego poprzednik z roku 1875. Komfort podróży koleją wzrósł ogromnie w ciągu ostatnich lat 50. Natomiast co do szybkości to komunikacja kolejowa pozostawia właściwie wiele do życzenia i dlatego poczta, przesyłana koleją potrzebuje stosunkowo dość długiego czasu, aby się dostać na miejsce przeznaczenia.

Wprawdzie tymczasem wprowadziliśmy pocztę lotniczą, ale ogólna opinia fachowców w dziedzinie poczty orzeka, że samolot nie jest odpowiednim środkiem komunikacyjnym dla przesyłek pocztowych. Poczta samolotowa może mieć znaczenie dla przesyłania listów i pakunków tylko na wielkie odległości.

Dwaj francuscy inżynierowie Hirschauer i Talon, wypracowali projekt budowy zupełnie nowej kolejki torpedowej, mającej służyć dla celów komunikacji pocztowej i referat w odnośnej kwestji przedłożyli paryskiej akademii umiejętności. Chodzi tutaj mniej więcej tylko o wybudowanie sieci szyn kolejowych napowietrznych. Proponują się skonstruować nad ziemią cały system mostów wiszących podtrzymujących w odległości kilkuset metrów od siebie szyny kolejki torpedowej, zawieszanej również w przestworzu.

Ter lotniczyny tor kolejowy unosilby się na wysokości przynajmniej kilkuset metrów ponad ziemią, i gościniami i zwykłymi torami kolejowymi.

Chodziłoby tutaj przede wszystkim o podwójny system szyn służących do

przesuwania wyłącznie wózków pocztowych.

Jedna konstrukcja szyn służyłaby do wjazdu druga przeznaczony byłaby tylko na podróż powrotną, wobec czego kolejka torpedowa mogłaby w obu kierunkach posuwać się naprzód bez przerwy, nie napotykając na te przeszkody komunikacji, na jakie natknąć się musi kolej ziemna.

Te wagoniki pocztowe miałyby być zbudowane z polerowanej stali o wadze około 150 kg., długości od 2,5—3 metrów. Popędzane mają być elektrycznymi motorami. We wnętrzu nie zawieją nic oprócz ubikacji, potrzebnej do przechowywania poczty.

Taka pośpieszna powietrzna poczta torpedowa, zdaniem francuskich konstruktorów, nie tylko posiadałaby wybitną wartość w kierunku przyspieszenia wysyłek pocztowych, ale także stanowiłaby znaczną oszczędność w pracy ludzkiej.

Hirschauer i Talon obliczyli, że gdyby te wagoniki torpedowe wypuszczono w odstępach 40 sekund jeden za drugim wówczas możnaby było przesyłać codziennie takie ilości listów i pakunków, jakie obecnie są zupełnie nie do pomyslenia.

Dwaj inżynierowie francuscy zamierzają usilnie starać się o to, aby Francja pierwsza przyjęła tę innowację i rozpoczęła budowę takiej sieci kolejek pocztowych nad ziemią.

JAK POWSTAJĄ SŁAWNI LUDZIE?

— Dziesięć aż lat czasu potrzebowaliśmy na to, by się przekonać, że nie mam ani krzty talentu pisarskiego.

— Lecz, przekonawszy się, przestał pan pisać?

— Nic podobnego, gdyż wtedy byłem już człowiekiem sławnym i książki moje rozchwytywano.

1000 słów na minutę

Marconi o przyszłości radia, telegrafii i telefonu.

Jak już donosiliśmy w całym brytyjskim imperjum wszystkie towarzystwa radiowe i telegraficzne złączyły się w jeden potężny trust. Z tem gospodarzem pójdzie też i techniczne ulepszenie telegrafu i telefonu bez drutu. Już obecnie opracowuje się ogromne plany a pionier i twórca telegrafii bez drutu sen. Marconi udał się już do Neapolu, skąd zamierza przedsięwziąć wyprawę na swoim jachcie, ażeby kontynuować swe doświadczenia na pełnym morzu. Przed wyjazdem z Londynu udzielił jednemu z dziennikarzy interesującego wywiadu. Mówił on o przyszłości radia.

Już w niedługim czasie będzie można przesyłać radiową drogą obrazy i faksimile. W ciągu kilku sekund będzie można reprodukować całe teksty pisane na maszynie lub ręcznie we wszystkich częściach świata. Równocześnie dalsze ulepszenia umożliwią powiększenie szybkości wysyłki. Jestem przekonany, że może już za kilka miesięcy będziemy mogli w ten sposób telegrafować na minutę do 1000 słów. Będzie się więc przesyłać nie słowa i zdania, tylko szpalty, strony i myśli.

Można sobie wyobrazić jaki to będzie przewrót w dziedzinie telegrafii i telefonu. Wkrótce nadejdzie czas, kiedy się teksty będą na drodze fotograficznej pomniejszać i w ten sposób na jednej stronie będzie można zmieścić tysiące słów. W ten sposób szybkość przesyłania wiadomości jeszcze się powiększy. Telegramy nie będzie się obliczać według ilości słów, tylko centymetrów kwadratowych tekstu.

Marconi mówił w dalszym ciągu o wysyłaniu fal radiotelegraficznych w jednym kierunku przy pomocy reflektorów radiowych. W ten sposób powiększa się siła emisji blisko 100-krotnie. Nowe próby pozwoliły też zastosować ten sposób do radiotelegrafii, w dalszym ciągu umożliwia złączyć zwyczajne druty telegraficzne z telegraficznymi. Gospodarcze korzyści takiego rozwoju mogą być jeszcze jednym ważnym krokiem naprzód w kierunku szybszego przesyłania depesz.

Marconi, sądzi, że również niektóre elektryczne fale nadają się do przesyłania siły elektrycznej.

Ten szybki rozwój radia, a szczególnie wysyłki promieni w jednym kierunku w przeciwnieństwie do emisji we wszystkich kierunkach spowodował angielski rząd do zwołania konferencji naukowych fachowców z całego imperjum, ażeby zbadać, czy wobec tego rozwoju radia kable mają jeszcze rację bytu.

„Romeo i Julia”

w kryminalnem wydaniu.

W Nicei uwięziono 16-letnią uczenicę liceum, córkę poważnej rodziny mieszkańskiej, pod zarzutem okradzenia swego wuja na 100 tysięcy franków. Młodociana złodziejka dopuściła się zbrodniczego czynu po dokładnej rozważeniu i obmyśleniu najdrobniejszych szczegółów, tak, iż policja nie miała musiała użyć wysiłku, aby wytropić sprawczynię.

Powodem tej wyrafinowanej kradzieży była romantyczna miłość.

Alicja Fabre — tak brzmi jej nazwisko — poznała rówieśnika swego Pawła Trosgarda, syna wysokiego urzędnika administracyjnego w Indochinach.

Rodzice przysłali go na naukę do gimnazjum w Nicei.

Młody chłopiec oczarował pannę opowiadaniem o egzotycznych krajach i tak rozbudził jej fantazję, iż postanowiła uciec wraz z swym przyjacielem do tropikalnych puszcz.

Na przeszkodzie stał brak pieniędzy. Czegóż jednak nie nauczy lektura sensacyjnych romansów?

Alicja znalazła sposób. Uplanowała zamach na kasę swego wuja i przeprowadziła go wedle najdoskonalszych wzorów kryminalnych.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Wizyta 4 zamaskowanych adoratorów w pokoju młodej i przystojnej łodzianki. Powód różowych liścików z niezwykle treścią.

Łódź, 25 marca.

Od kilku lat panna Antonina Mikołajczykówna, łodzianka, mieszkała u krewnych w Lublinie Młoda, przystojna dziewczyna cieszyła się wielkim powodzeniem wśród miejscowej młodzieży. Miała wielu adoratorów, którzy stale jej składali wizyty, lecz żaden z nich nie wzbudzał w niej gorętszego uczucia.

Pewnego dnia otrzymała przez pocztę cztery jednakowe różowe liściki. Każdy z nich zawierał tajemniczy, anonimowy adoratorzy wyznawali jej miłość.

— Kochamy cię — pisał każdy z nich. — Musisz należeć do nas wszystkich.

W kilka dni później nadeszły nowe listy tej czwórki.

— Jesteśmy zazdrośni — pisali. — Prosimy, byś się z nikim nie spotykała. Musisz być wyłącznie naszą.

Dziewczyna oczywiście nie wiele sobie robiła z tej korespondencji.

Gdy jednak wkrótce dostała znów cztery listy, utrzymane w tonie bardziej stanowczym, poczęła się już niepokoić.

Czterej młodzieńcy donosili jej bowiem, co następuje:

— Przystępujemy do ataku! Twoje serce jest w niebezpieczeństwie! Strzeż się! Zbliża się dzień, gdy wpadniesz w ręce zastawione sidła.

Dzień ten jednak nie następował.

Wkrótce natomiast otrzymała cztery kosze kwiatów od anonimowych adoratorów.

Nazajutrz na ulicy zaczął ją jakiś chłopiec.

— Czy to pani Mikołajczykówna? — spytał ją.

— Tak — odparła zdumiona.

— Czterej panowie, którzy stoją w bramie, kazali mi powiedzieć, że pania bardzo kocha ją i pytają, czy pani chciałaby się z nimi poznać?

— Nie — odparła kategorycznie — i przyspieszyła kroku.

Gdy ujrzała po chwili czterech mężczyzn, usiłujących ją dogonić, wskoczyła do samochodu i wróciła do domu.

Upłynęło znów kilka dni.

Któregoś wieczoru pozostała sama w domu. Około godziny dziesiątej ktoś dyskretnie zapukał do drzwi wejściowych. Przypuszczając, że to wrócili krewni, którzy udali się do kina, Antonina otworzyła drzwi.

W tej chwili ujrzała czterech mło-

dzieńców w jednakowych cyklistówkach, nasuniętych na oczy.

— Nareszcie będziesz naszą — zawołał jeden z nich. — Wiemy, że jesteś sama w mieszkaniu. Nie broń się, bo będzie gorzej!

Dziewczyna oniemiała z przerażenia.

Rzucił jej się w oczy fakt, że tajemniczy goście byli w maskach i w jakichś dziwnych płaszczach.

Okrzykli ją spoglądając jej badawczo w oczy. Żaden z nich nie mówił. Antonina poczęła krzyżeć.

Niewiadomo, jaki epilog miałaby ta niezwykle historia, gdyby w tym momencie nie powrócili z miasta krewni Antoniny.

Goście w maskach usiłovali zbiec, lecz zostali przytrzymani aż do przybycia policji.

Okazało się, że byli to uczniowie ósmej klasy jednego z gimnazjów. Młodzieńcy tłumaczyli się wobec władz, że chcieli zrobić kawał dziewczynie i nie mieli żadnych złych zamiarów.

W sprawie tej prowadzone jest dochodzenie.

Uczeń zastrzelił nauczycielkę.

Niesłychane grzęzawisko moralne w szkołach białostockich.

Z Warszawy donoszą:

Uczeń drugiej klasy państwowej szkoły rzemieślniczej w Białymstoku, dwudziestoletni Józef Muklewicz, wyszedł w towarzystwie kilku kolegów na ulicę po dorocznej uroczystości, jaką zwykle zamykano rok szkolny. Józef Muklewicz nie należał do uczniów rozradowanych, ponieważ zostawiono go w drugiej klasie na drugi rok.

Ujrawszy wychodzącą z gmachu szkolnego nauczycielkę Janinę Kondratowiczównę, rzekł do kolegów:

— Poczekajcie! Idzie moja antypatja. Muszę jej coś powiedzieć.

Zbliżył się do Kondratowiczówny, wyjął z kieszeni mauser i dwukrotnie strzelił. Trafiona w serce, nauczycielka upadła. Wówczas Muklewicz strzelił do siebie i przewrócił się obok Kondratowiczówny.

Ale nie ranil się ciężko. Narazie stracił przytomność, przedko jednak przytomniał i zeznał, że zabił nauczycielkę ponieważ przez nią zostawiono go w klasie na drugi rok.

Dalsze śledztwo ustaliło fakty dość niepokojące. Stosunek uczniów do ciała nauczycielskiego w państwowej szkole rzemieślniczej w Białymstoku niepodobny jest do takiego stosunku we wszystkich innych szkołach na kuli ziemskiej. Uczniowie białostoccy wprost terroryzują nauczycieli. Uczeń Muklewicz od

dłuższego już czasu głośno się odgrzał:

— Ona to przypłacił mordobiciem! — mawiał ten drugoklasista nie robiący zbyt wybitnych postępów w naukach.

Morderstwo, dokonane przez Muklewicza, nie zrobiło zbyt wielkiego wrażenia na młodzieży. Albo raczej zrobiło wrażenie zupełnie szczególne, bo nauczycielka Matwiejówna otrzymała anonimowo list, w którym stało czarno na białym, że jeżeli nie przestanie stawiać „dwój”, to ją spotka to samo, co spotkało Kondratowiczównę.

Opinia białostocka również nie zamianifestowała swego oburzenia z powodu strasznego czynu Muklewicza. Jedynym echem tego czynu wśród ogółu białostockiego było urządzenie zabawy w „Ognisku kolejowym”, w celu zbierania funduszu na honorarium dla obrońcy Muklewicza, i bilety — jak stwierdziło śledztwo — sprzedawano na tę dobroczynną zabawę w sposób całkowicie oryginalny.

— Kup bilet, bo inaczej dostaniesz nożem! — mówił organizator wieczoru w „Ognisku kolejowym”.

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrzywszy tę rewelacyjną sprawę, której ponurym bohaterem jest Józef Muklewicz, nie znalazł okoliczności łagodzących i skazał zbrodniczego ucznia na 10 lat ciężkiego więzienia.

Wczoraj sąd apelacyjny warszawski pod przewodnictwem sędziego Missuny odroczył tę sprawę w celu przesłuchania dziesięciu świadków powołanych przez obronę.

Nagle zgony.

Łódź, 25 marca.

W restauracji Ireny Sawielowej przy ulicy Napiórkowskiej 36 zmarł nagle Józef Sobolewski, zamieszkały przy ul. Słowiańskiej 6, który przy stoliku spożywał kolację.

Wezwane pogotowie stwierdziło zgon.

Zwłoki zabezpieczono aż do zejścia władz sądowo - policyjnych.

Na ulicy Aleksandrowskiej zastał Lejzor Groszlik, zamieszkały przy ul. Zgierskiej 21.

Nim przybyło pogotowie, Groszlik wyzionął ducha.

Zwłoki przewieziono do jego mieszkania.

Chciał sfotografować „czulą scenkę” za co został dotkliwie pobity.

Łódź, 25 marca.

Wacław Kolatycki był zapalonym amatorem fotografii. Nie rozstawał się nigdy ze swym aparatem i wszystkich znanych zapukał do drzwi wejściowych. Przypuszczając, że to wrócili krewni, którzy udali się do kina, Antonina otworzyła drzwi.

W tej chwili ujrzała czterech mło-

rzeczony. — Marysia usiadł ci na kolanach i pocałuje cię w usta! To będzie oryginalne zdjęcie!

Naręczony spojrział nań z oburzeniem.

— Wacławie, ty się zapominasz! — krzyknął.

— Dlaczego? Proszę was tylko o czulą pozę! Lubie oglądać takie fotografie!

To jest swego rodzaju przyjemność!

W tym momencie naręczony zerwał się z krzesła, powalił na podłogę nieszczęśliwego fotografa i począł go okładać pięściami.

Kolatycki bronil się energicznie, lecz w końcu uległ silniejszemu przeciwnikowi, który na domiar złego wyrzucił go za drzwi.

Pechowy fotografa skierował sprawę do sądu.

Mieczysława Okolekiego za pobicie skazano na dwa tygodnie aresztu.

PRZED PREMIERĄ „KROLA KROLOW”

Realizator tego monumentalnego filmu, Cecil B. de Mille, nie szczędził kosztów, aby obraz, wyobrażający Chrystusa, ściśle odpowiadający epoce. Dlatego też do zdjęć plenerowych została wybrana wyspa Catalina, gdzie krajobraz najbardziej odpowiada krajobrazowi Samarii. O bogactwie wystawy najlepiej świadczą koszty obrazu, który wyniósł 2.800.000 dolarów, zaś o obsadzie mówią wprost rekordowe liczby: 14 ról głównych i 350 epizodycznych zostały obsadzone największymi potentatami ekranu, poza tem hierze udział 4.300 statystów. Negatywy zostało nakręcone 5.000 metrów.



„BLASKOLIN”?

Od dawna starano się znaleźć środek, któryby nadawał mydłu poza jego zwyklemi własnościami usuwania brudu, zdolność rozpuszczalną. Wszelkie w tym kierunku robione próby przez dodawanie do mydła terpentyny, benzyny, benzola, tetrachloru itp., nie dawały pożądaných rezultatów. Wszystkie wyżej wymienione substancje ulatniały się bardzo przedko, przez co mydło traciło zdolność rozpuszczania tłuszczów.

Dopiero nowy wynalazek, oparty na ostatnich zdobyciach nauki, dał możliwość otrzymania stałego połączenia mydła z powolnymi składnikami benzolowem.

Mydło to (zastrzeżone w Urzędzie Patentowym nr. 7934) nazwaliśmy

„BLASKOLINEM”

„BLASKOLIN” łączy w sobie wszystkie zalety najlepszego mydła z czyszczącymi własnościami benzyny.

„BLASKOLIN” pierze i czyści najbardziej zatłuszczone tkaniny i bieliznę.

„BLASKOLIN” pierze i czyści najdelikatniejsze materiały wełniane, bawełniane i jedwabne białe i kolorowe bez żadnego uszkodzenia tkaniny i koloru.

„BLASKOLIN” posiada specyficzny zapach rozpuszczalników, wchodzących w jego skład; zapach ten jednak nie udziela się wcale praniu tkaninom.

„BLASKOLIN” jest najoszczędniejszym mydłem 3/4 funta Blaskolina zastępuje 1 funt najlepszego mydła.

W wypadkach bardzo zatłuszczonej bielizny należy ją namoczyć w ciepłym mydlnym Blaskolinu, następnie przeprać zwykłym sposobem mydłem Blaskolinu. Kto raz spróbuje mydła Blaskolinu, zarzuca zawsze wszelkie inne środki do prania!

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna

„BLASK”

Spółka Akcyjna

Poznań, Al. Marcinkowskiego 8.

Przedstawiciel

J. Ordon, Łódź, Lipowa 47.

17 zagród splonęło podczas pożaru we wsi.

Tomaszów, 24 marca.

Niezwykle groźny pożar powstał we wsi Jarczewo, powiatu tomaszowskiego, woj. lubelskiego, w zagrodzie ujeździeckiego M. Grduły. Z powodu silnego wiatru ogień szybko przeniósł się z zabudowań Grduły na dalsze zabudowania gospodarskie i trwał blisko doba.

Ogółem splonęło 17 zagród włościańskich wraz ze zbiorami inwentarzem żywym i martwym. Nadto splonęło w ogniu dziesięć domów mieszkalnych. Według prowizorycznych obliczeń, ogólne straty wynoszą około 200 tysięcy złotych.

Dwa arcydzieła w podwójnym programie

I. „BARON CYGANSKI”
z udziałem najpiękniejszych potęg ekranu

LYA MARRA
uroczyca nasza rodaczka i ulubienica całego świata.

V. VIAN GIBSON
która zdobyła sobie światową sławę w filmach „Gehenna Miłości” i „Młotki” obecnie demonstrowany w Grand-Kinie.

WILHELM RICHTER, ERNEST VERBES, MICHAŁ BOHNEN.

II. „OFIARY ROZWODU”
Wielki dramat erotyczny przy współudziale najwybitniejszych sił ekranu: KLARA BOW, ESTHER RALSTON, GARY COOPER i EEND HANSON.

Na bieżące spektakle Grand-Kina

AKWAWIT SP. AKC.
POZNAŃ

poleca najprzedniejsze wódki i likiery

SPECJALNOŚĆ:

Wypalank Winne-Romy-Araki - Żytniak Wielkopolski
Orange-Cherry Brandy-Curaçao Blanc-Niewki owocowe



— Ciagle grasz w karty. Mam wrażenie, że jak wrócisz z mego pogrzebu, to też zasiadiesz do kart.
— Tak, ale ze łzami w oczach...



Małe intermezzo.

On: Kochanie, jesteś czarujący...
Ona: Ale przecież pan jest tonatył...
On: Psst!.. Moja żona wyjechała...
Ona: Ale gdyby ona wiedziała — —
On: Gdyby...
Ona: Żal mi jej...
On: Pani musi być bardzo dobra...
Ona: Idę do domu.
On: (obeimuje ją i ścisną mocno)
Ona: Puść!.. Udusi mnie pan!..
On: (kładzie ją na ławce) Ty, moja najdroższa!
Ona: Co pan robi?!..
Przejeżdżający tramwaj rzuca snop żółtego światła na czułą parę.
On: (na stronie) Wszystko diabli wzięli!..
To światło wszystko popsuło!
Ona: (chcąc odgadnąć jego myśli) Odezwało się w tobie sumienie, co?
On: (wstaje zdenerwowany) Niech pani przestanie mówić głupstwa!.. Nigdy nie miałem zamiaru zdradzić swej żony.
Ona: (zdziwiona) Co ci się stało?.. Myślisz o żonie?.. No, powiedz.. No, po całej mnie.. No, dlaczego...
On (odchodząc) Tam jedzie pani tramwaj!.. Prędeży!.. Niech się pani pośpieszy, jeszcze pani zdąży!..
Ku-ku.

Przez monokl.

W SĄDZIE.

— Czy oskarżony wie, że to już po raz 29 jest karany?
— Wiem, panie sędzio! Czy po trzydziestym procesie będą miał prawo do wznaczenia jubileuszowego?

W SKŁADZIE KAPELUSZY.

— Pan szanowny jest w błędzie! Też kapelusz wcale nie jest na pana za duży. Ma pan tylko zbyt małą głowę.

MIEDZY MAŁŻONKAMI.

— Dziwi mnie, jak możesz pokazywać ludziom nogi chude jak zapalki.
— Trudno, mój drogi, trzeba mieć nogi nietylko takie, jakie się tobie podoba.

PLACI CZY NIE PLACI.

Sześć firmy do chłopca, który wrócił wysłany na miasto w pewnej sprawie:
— A więc powiedział, że tego weksłu nie zapłaci?
— Tak, wyraźnie tego nie powiedział, lecz dał to do zrozumienia.
— W jaki sposób?
— Zrzucił mnie ze schodów.

PORADZIŁ SOBIE.

— Panie doktorze! Już pięć minut trzymam wyciągnięty język, a pan nie raczy na niego spojrzeć.
— Bo nie trzeba, proszę pani. Umysł nie jednak prosiłem o pokazanie go, by móc w spokoju zapisać receptę.

W SZKOLE.

— Hoptasiński, dlaczego bocian stoi na jednej nodze?
— Bo jakby podniósł, panie psorze, drugą, toby się wywalił.

PERFUMERJA

MAJOLA

SP. Z O. O. WARSZAWA.

PRZEDSTAWIA SIĘ SZ. PUBLICZNOŚCI
POLECAJĄC SWÓJ PIERWSZY WYRÓB

MYDŁO DLA WSZYSTKICH MAJOLA

LAGODNE. NIEZWYKLE PIENISTE
PIĘKNIE PACHNĄCE. ZAPEWNIĄ
WSZYSTKIM
ŚWIEŻĄ I PIĘKNĄ CERĘ.

STARANIEM PERFUMERJI MAJOLA
BĘDZIE ZASKARBIC SOBIE ZAUFANIE
PIĘKNYCH PANI I PRZEKONAC JE
O WYSOKIEJ WARTOŚCI SWOICH
WYROBÓW.

W NIEDLUGIM CZASIE UKAŻE SIĘ
PIĘKNA WODA KOLONSKA MAJOLA.



Spóźnione wyrzuty sumienia. | Najwyższe drzewo.

Po 42 latach zwróciła 56 pensów.

W jednym z pism londyńskich długoletni kierownik wielkiej linii kolejowej angielskiej podaje szereg przykładów bajkowej wprost uczciwości... spóźnionej.

Pewien jegomość nadesłał np. do zarządu kolei 4 szylingi (około 9 złotych) z tego tylko powodu, że mając bilet trzeciej klasy, czekał na przybycie pociągu w poczekalni pierwszej klasy. Wysyłkę tych pieniędzy tłumaczył ów wzór uczciwości tem, że myśl o popełnionym nadużyciu nie dawała mu spać.

W innym znowu wypadku pewien profesor z Oksfordu nadesłał czek na 50 funtów (z górą 2200 złotych) ponieważ doszedł do wniosku, że książki, które stale z sobą zabierał, wagą swą znacznie przekraczały to, co za jednym biletem wolno było zabierać do przedziału tylko pakunek ręczny. Zarząd kolei ode-

słał mu czek z powrotem, lecz profesor odmówił jego przyjęcia i oświadczył, że sumienie jego wtedy dopiero się uspokoi, gdy zarząd przyjmie nadesłaną sumę.

Lecz najgorzej czuła się zapewne staruszka z Tiverton. Przeżyła ona lat 42 z grzechem na sumieniu takim: jadąc kiedyś koleją, dała za swój bilet o 56 pensów (pens stanowi około 18 groszy) mniej, niż należało. Wytrzymała z tym obciążeniem przez lat 42, ale wreszcie ruszyło ją sumienie i wysłała tę sumę zawiadowcy stacji, gdzie bilet kupiła, w znaczkach pocztowych.

Mężczyzna, który doznał w życiu zawodu, szuka zapomnienia. Kobieta — następcy.

★
Niejedna kobieta stała się przez jedną noc — bohaterką dnia.

Okazuje się, że najwyższe drzewa rosną w Brazylii, w okolicy dotąd nie zbadaanej, gorącej, a jednocześnie wilgotnej i błotnistej. Odkrył je am. badacz angielski, pułkownik Fawcett, co jest tem ciekawsze, że sądzono, iż drzew takich wogóle niema na kuli ziemskiej poza pewnymi zakątkami Australji.

Jest to gatunek eukaliptusów (Eucalyptus amygdalina), dochodzący do 130—140 metrów wysokości. A nawet dyrektor ogrodu botanicznego w Melbourne (Australja) utrzymuje, że jeden z egzemplarzy tego drzewa miał 160 metrów. Nie były to jednak najwyższe tego typu okazy, gdyż u źródeł rzek Yarra i Latroba spotykano nawet egzemplarze o 170 metrach wysokości.

Przechodząc przez ulicę
rozczrzy się uważnie, unik-
niesz kalectwa i śmierci.

Tygrysy na „polanie śmierci” rozsarpały kilkadziesiąt osób. Z tajników dżungli indyjskich.

Opis strasznej tragedii, powstałej na skutek zazdrości w jednym z plemion indyjskich, podaje pewien oficer angielski z wojsk kolonialnych; był on jej świadkiem jako dowódca oddziału, który wyruszył daleko w dżungle na ekspedycję karną.

Wyprawa miała miejsce w górze rzeki Namohan, w okolicy słynącej z obfitości tygrysów; oddalenie się kogokolwiek od oddziału narażało śmiałka na wielkie niebezpieczeństwa.

Niedawno nocą, śpiąc w namiotach uczestnicy wyprawy usłyszeli przejmującą grozą ryk tych władców dżungli.

Przerażeni, nie wiedząc zupełnie o co chodzi, żołnierze z oficerami ruszyli w kierunku głosów i zdala spostrzegli polanę; gdy do niej dotarli, ujrzeni widok straszny. Cała ziemia dokoła pokryta była krwią; leżały na niej poszczególne części ciała ludzkiego.

Około pięćdziesięciu tygrysów krążyło dokoła polany, zlizując krew i potierając ludzkie mięso.

Żołnierze obesli ostrożnie polanę i znaleźli z innej strony na drzewie, dwoje ludzi, jeszcze żyjących, lecz okropnie pokaleczonych. Do drzewa przywiązano ich mocno; byli to, jak się później okazało, wódz jednego z okolicznych plemion oraz jedna z żon jego brata.

Ofiarom udzielono natychmiast pomocy lekarskiej, a gdy przyszli powoli do siebie, wódz tak wyjaśnił całą sprawę.

Między nim a jego bratem powstał spór o godność wodza plemienia; spór ten przybrał formy ostrzejsze, gdy dołączyła się do niego jeszcze zazdrość. Mianowicie brat jego przypuszczał, że jedna z jego żon była mu niewierna zdradzając go z wodzem.

Ponieważ z racji podejrzeń mąż chciał ją zabić, więc biedaczka uciekła do szwagra prosząc go ratunek. Na tym właśnie tle wybuchła formalna wojna między plemionami, gdyż zatargi miłosne rozgrywane są tam, podobnie jak to bywało u ludów starożytności, przy pomocy oręża.

Wódz plemienia wraz z wiernymi mu

ludźmi został pobity i z wielu innymi dostał się do niewoli; nie uniknęła tego losu i jego bratowa. Żądny krwi zwycięzca zaprowadził wszystkich jeńców na polanę, zwaną w całej okolicy „polaną śmierci”.

Tu biedne ofiary poprzywiązywano do drzew; później zaś poobcinano wszy stki ręce i rozrzucano je po dżungli, pragnąc w ten sposób zwabić tygrysy. Zaraz następnego dnia zbiegły się dziesiątki tych krwiożerczych zwierząt; rzuciły się one na ofiary bestjalstwa, rzucając kawałami żywego ciała. Wskutek tego wszyscy wzięci do niewoli zginęli pożarci przez tygrysy; o wódz plemienia wraz z bratową ocalał dzięki przypadkowi; oboje byli jednak bardzo poranieni. Tak wyglądała zemsta brata i męża.

„WIEK CUDOW” Niezwykłe wyzdrowienie beznadzieje chorego. A może lekarz pomylił się w diagnozie?

Spirytyści i okultyści nazywają obecne czasy wiekiem cudów.

Wedle ich twierdzeń w żadnym innym okresie rozwoju ludzkości nie działo się tyle niezwykłych cudów co w teraźniejszych czasach. Nawet mistyczne średniowiecze nie notuje takiej ilości nadzwyczajnych fenomenów, niewytłumaczalnych rozumem ludzkim.

W Prosniewicach wiosce położonej w południowych Czechach, konał 16-letni chłopak, Graciszek Kontnik.

Lekarze uznali jego stan za beznadziejny i nie wróżyli mu dłuższego życia nad kilkanaście dni.

Kontnik cierpiał na chroniczną chorobę nerek i nieprzyjmował już żadnego innego pożywienia prócz płynów.

Przed dwoma tygodniami stał się chory.

W nocy, gdy wszyscy domownicy pośpieli, widać było w twardym śnie, rozległ się nagle krzyk chorego.

Ślub byłego maharadży z bogatą amerykanką z Kalifornii zadziwił przepychem zaproszonych gości.

Zapowiadany ślub bogatej amerykanki z Kalifornii, panny Miller, z b. maharadzą Indoru, odbył się niedawno. Panna młoda musiała uprzednio odbyć szereg obrzędów, mających zaświadczyć, że zrywa ona w zupełności ze światem chrześcijańskim i staje się hinduską z wiary i poglądu na świat.

Uroczystość odbyła się w Barwaha, w pobliżu Indoru, z iście wschodnim przepychem. Panna młoda teraz już nie Nancy Miller, lecz Devi Szarmiszeb tabai, musiała zimną wzięć kąpiel, poczem przywdziała wspaniałe szaty hinduskie ozdobione bezcennymi koronkami, a na czoło włożyła przebogata girlandę z dżamentów i pereł.

Orszak ślubny, przybrany wspaniale, udał się na miejsce obrzędu bardzo lic-

nie. Drogi do świątyni odbyto na słoniach i wielbłądach, które były przybrane w kosztowne czapaki.

Uczta weselna, zgromadziła ni mniej ni więcej tylko 12 tysięcy osób. Stanowiła ona niejako zakończenie tych wszystkich wspaniałości, nieodłącznym z ce remonjałem ślubu u władców hinduskich.

Zostawszy już żoną maharadży, panna młoda przybyła na tę ucztę, mając na głowie wspaniałe klejnoty łącznej wartości 350 tysięcy funtów (około 16 milionów złotych). Młodzi małżonkowie zamieszkują w pałacu Darja - Mahal, niedaleko Barwaha, który wzniesiono kosztem 900 tysięcy funtów (około 40 milionów złotych).

Sala tronowa tej siedziby i inne apartamenty są ściśle wzorowane na sali tronowej w Wersalu i pałacu Petit Trianon.

B. maharadża Indoru uważany jest za człowieka ogromnie bogatego, majątek jego oceniany na 10 milionów funtów (około 450 milionów złotych).

Panna Miller należy do bogatej rodziny kalifornijskiej, poznała ona obecnego swego męża w Lucernie (Szwajcaria), gdzie odbywała studia nad filozofią i religią hinduską.

Po pobycie w Indjach, który nie będzie zbyt długotrwały, oboje wybierają się do Europy, gdzie młoda małżonka ma się poddać operacji ślepej kieszki.

Podobno dwie inne żony b. maharadży (hindusi nie są przeciwnikami wielożenstwa) zgodziły się na jego ślub z amerykańką. Ciekawą jest tylko rzecz, czy ta kobieta, właśnie dlatego, że jest amerykańką, łatwo pogodzi się z okolicznością, że będzie musiała dzielić męża z innymi kobietami, które w myśl obyczajów w Indjach, mają do niego takie samo prawo?

ZNAWCZYNI.

— Marysiu, czy zmieniłaś wodę rybkom?

— A to na co, proszę pani, kiedy jeszcze starej nie wypily.

BERNBREAUX.

Luna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

22)

Kornblum przeproszał telefonicznie Dreszera za nagłe opuszczenie milego zebrania, tłumacząc się silną migreną, na którą cierpi chronicznie. Na pytanie Dreszera, czy ktokolwiek go dotknął lub jakkolwiek inna przykreść może go spotkała — odpowiedział przecząco.

— Czyś rozmawiał z Ireną? — spytał cicho do tubki telefonicznej Dreszer.

Kornblum widać nie wspomniał ani słowem o zachowaniu się Ireny, gdyż twarz Dreszera się wypogodziła.

— Jutro będę u ciebie — zapowiedział Dreszer.

Najlepiej kompres na głowę, żadnych proszków, to tylko drażni — rzekł Dreszer banklerowi, wierząc święcie, że migrena była przyczyną rejdery bankiera.

Około godziny 9-ej, gdy goście opuścili pałacyk, Dreszer wszedł pocichu do buduaru, gdzie zastał śpiącą Irenę. Na policzkach jej znać było ślady łez. Do ust przytknęła koronkową chusteczkę.

Przebudziła się i z trwogą spojrzała na ojca.

Dreszer objął ją wpół, posadził na sofce obok siebie, pogładził główkę i rzekł:

— Iruś, przecież ja chcę twego do-

bra. Przepraszam cię bardzo za mój gniew, posądziłem cię niesłusznie myślałem, żeś była nietaktowna dla Kornbluma.

— Nietaktowna nie byłam, powiedziała mu prawdę.

— Jakto?

— Zaczekaj chwileczkę — odpowiedziała Irena, wybiegając z buduaru.

Po chwili powróciła, przynosząc ze sobą anonim, który przed trzema miesiącami otrzymała.

— Masz, przeczytaj to! — rzekła, podając list ojcu.

Dreszer przebiegł oczyma pismo.

— Więc cóż z tego? — spytał, zwracając anonim Irenie.

— To przysłał Kornblum — zawyrokowała Irena.

— Skąd wiesz? — zdziwił się Dreszer.

— Wiem! Dla mnie to nie ulega wątpliwości — uparcie twierdziła Irena.

— Zresztą gdyby nawet tak było, to najlepszy dowód, że Kornblum toba się interesuje, a może nawet i więcej. Powinnaś być dumna, to mądry zdolny i zany człowiek, zna cię od dziecka...

— Jedno pytanie, ojciec? —

— Słucham Iruś! — czule odpowiedział sztywny zazwyczaj Dreszer.

— Mamę kochałeś? — spytała Irena.

— Tak — odpowiedział Dreszer, nie wiedząc do czego Irena zmierza.

— I byłbyś zdolny napisać do niej anonim? — atakowała zreszczenie Irena. Czy człowiek, jak powiedziałś, zany, wogóle posługuje się taką bronią?

Dreszer spuścił oczy, jakby w deseniach dywanu szukając odpowiedzi.

— Wogóle nie rozumiem skąd do tego człowieka ta śmiałość, skąd mu ta myśl strzeliła do głowy, aby tutaj przychodzić w konkury i dlaczego ci tak na nim odrazu zależy — nalegała Irena.

— Otóż to właśnie — westchnął głęboko Dreszer. Niestety, propozycje Kornbluma mają ścisły związek z naszą sytuacją finansową.

— Kornblum stawia warunek, czy tak?

— Prawie, że tak — odpowiedział cicho ojciec, ukrywając w dłoniach swą pomarszczoną twarz.

Dumny Dreszer wstydził się córki.

— Nie martw się, ojciec — pocieszała Irena, siadając na poręczu fotelu i tuląc się do szerokich barów ojca.

— Kornblum obiecał mi pomóc w moich obecnych tarapatkach — po dłuższej przerwie odezwał się Dreszer.

— Ale żąda za to zapłaty — przerwała Irena.

— Nie sądź tak ostro Ireno. Kornblum również wyznał mi, że kocha cię i chciałby uczynić cię szczęśliwą. Ja osobiście nie nalegam i nie zmuszam cię do zgody. Zapewniam cię jednak, że Kornblum ma najlepsze zamiary w stosunku do ciebie, a do mnie ma całkowite zaufanie, gdyż powierzył mi

centne dokumenty, które zawierają pewną wartościową dla niego tajemnicę.

— Powierzył ci dokumenty? Jakże to dokumenty? — spytała zaciekawiona Irena.

— Nie wiem, gdyż ich nie oglądałem, mam jednak wrażenie, że są to dokumenty, które stanowią dla nas obojga cenny obiekt i których boi się Kornblum u siebie przechowywać. Oddał mi je przeto, aby były w moim skarbcu bezpieczne. Zwracam ci jednak uwagę, że Kornblum naraża się właśnie jedynie dla ciebie, na poważne niebezpieczeństwo.

— Skąd to wiesz? Od niego samego, czy tak? Dziwna autoreklama: zresztą dlaczego twierdzisz, papo, że to dla mnie robi, czyż przyjaźń wasza nie zobowiązuje go do niczego?

— Nasza przyjaźń nie byłaby dla Kornbluma dostatecznym powodem do bezwzględnej niebezpiecznej walki i mimim wrogiem. Miłość jest odważniejsza od przyjaźni.

— Kłóż to jest tym wrogiem?

— Gustaw Porsche! — odpowiedział Dreszer.

— Tak, moje dziecko. Wróg jest silny, a broń przeciwko niemu ma Kornblum. Jaka to broń, to jego narażenie tajemnica. — Jutro jest maskarada Czerwonego Krzyża, chciałbym iść razem z tobą myślę, że nie odmówisz staremu ojcu?

— Zapewne Kornblum też będzie? — zapytała przezornie Irena.

— A gdyby?

— Dobrze, ojciec — przyrzekła Irena, postanawiając narazie grać na zwolnienie i możliwie na jaknajdłuższy plan odsunąć termin rozwikłania sytuacji.

(D. c. n.)

Z trupem zamordowanej matki

żył przez cztery miesiące potworny matkobójca.

W Medjolanie rozpoczął się proces, wytoczony młodemu chłopakowi, niejakiemu Renzo Pettine, który popełnił ciężką zbrodnię matkobójstwa. Okoliczności towarzyszące przestępstwu i jego szczegóły czynią z niego fakt w kronikach kryminalnych rzadko notowany, a przestępce stawiają w rzędzie najbardziej zezwierzęconych zbrodniarzy.

Przed dwoma laty, gdy Pettine dokonał swego potwornego czynu, był on jeszcze uczniem jednego z gimnazjów medjolańskich.

Wówczas to zamordował on matkę swoją 37-letnią Herminę Pettine, trupa jej wtoczył w duży kufel, który następnie ukrył w salonie.

Na pierwszym przesłuchaniu u sędziego śledczego, gdy zbrodnia ta wyszła na jaw, Pettine wskazał jako jej jedyny motyw — zemstę za zbeszczenie nazwiska.

Mieszkał on razem z matką, która rozwiedziona była z mężem a jego ojciec, młodsza zaś jego siostra, umieszczona była na pensjonacie. Krytycznego wieczoru, gdy powrócił do domu, drzwi otworzył mu jakiś rudowłosy jegomość, matka zaś z jakimś innym nieznanym mu mężczyzną znajdowała się w sypialni. Ten proponował mu 500 lirów, aby się położył spać i zachowywał się spokojnie, matka namawiała go również do przyjęcia pieniędzy.

W najwyższym oburzeniu wyciągnął on rewolwer i wystrzelił w kierunku wiarołomnej pary. Czy kogo trafił, nie wie, gdyż rudowłosy mężczyzna natychmiast po strzale wyprowadził go z domu, a gdy nazajutrz tam powrócił, matki już nie zastał, ale nie zauważył niczego podejrzanego.

Zeznanie to Renzo następnie odwołał i przyznał się, że zamordował matkę sam. Następnie jednak powrócił na nowo do swej pierwszej opowieści. Chłopiec ten przebył pod jednym dachem z ukrytym w kufelce trupem swej matki długie 4 miesiące t. j. do dnia, w którym zbrodnia wyszła na jaw.

Straszne swe przeżycia przez ten cały długi czas starał się on utopić w piątym i rozpuście. Sprowadzał więc do domu rozmaite dziewczęta lekkiego prowadzenia, a razu pewnego gdy jedna z nich zauważyła nieprzyjemną woń, rozchodzącą się po całym mieszkaniu, Renzo podał jako przyczynę zepsutą w kłozecie rurę.

Gdy dnia któregoś młody zbrodniarz zawołał tragarzy, aby wynieśli pianino, które chciał sprzedać, dozorca domu powiadomił o tem jego ojca. A gdy ojciec przyszedł na skutek tej wiadomości do mieszkania swej żony, Renzo oświadczył mu, że matka wyjechała dla odbycia kuracji. Ojciec zabrał go potem oświadczeniu do siebie i wówczas chłopiec, skorzystawszy z pierwszej okazji ukradł mu 15 tysięcy lirów i pojechał z kolegą, na wycieczkę nad jez. jez. Garda, gdzie je przeleżał pod przybranym hiszpańskim nazwiskiem.

Znalazłszy się bez pieniędzy, Renzo udał się do swych dziadków ze strony matki, lecz go w drodze aresztowano, gdyż w tym czasie jego zbrodnia została wykryta przez policję, która odnalazła trupa, szukając chłopaka w tego mieszkania z polecenia okradzionego przezeń ojca.

Badania psychiatryczne uznały Renzo Pettine za anormalnego, co jest jedyną pociechą w tej strasznej i przynębiającej sprawie.

W SZKOLE.

Nauczyciel przez czas dłuższy wykląda o żądzy wiedzy wśród młodzieży. Na zakończenie pyta:

— Czy może który z was ma jakie zapytanie?

— Na to jeden z uczniów podnosi rękę. Nauczyciel zadowolony jest, że zdołał obudzić ciekawość uczniów i mówi:

— A o cóż ci chodzi?

— Kiedy nareszcie odchodzi pościąg pana psora — zapytał żądny wiedzy uczeń.

Wspaniały tygrys nadamurski.

Syberyjski król drapieżców cieszy się respektem wśród myśliwych.

Tygrys nie jest tylko postrachem dzungli indyjskiej — groźna władza tego drapieżcy rozciąga się na olbrzymiej przestrzeni. Jego „królestwo” zajmuje dużo większą część ziem od całej Europy — i sięga od Samatry i Jawy aż ponad Amur na północ i od kraju Usuryjskiego do Turkiestanu i prawie po Kaukaz.

Ścisłe jednak biorąc syberyjskim tygrysem nazywa się tygrysa wschodnio-syberyjskiego, żyjącego na tej wysokości północnej, na której leży Gdańsk.

Jest on tak samo potężny i niebezpieczny jak jego bardziej reklamowany kuzyn indyjski, — tylko rzadszy. Dlatego mniej o nim pisza.

Jednakże i o nim pisali sporo myśliwi i podróżnicy — dając przykłady jego zuchwałstwa i siły straszliwej. Tygrys syberyjski żyje przeważnie z polowania, ale napada i trzode na pastwiskach i w osiedlach. Rzuca się na człowieka, gdy zakosztuje raz jego krwi. Przyciśnięty jednak głodem, nie gardzi, jak zwyczajny kot, myszami. Ba! Myśliwi znajdowali w żołądkach zabitych tygrysów szarańcze i żaby, i to w olbrzymiej ilości, bo tygrys lubi jeść do sytości, co wyraża się w porcjach 30-kilogramowych.

Syberyjski krwiożerczy drapieżnik jest mimo swej srogości — a może i

dla niej — przedmiotem kultu wśród plemion azjatyckich. Myśliwcy niektórych plemion mają taki respekt przed nim, że gdy na drodze swojej spotkają ślady tygrysa, składają na miejscu połowę zdobyczy, by usposobić przychylnie „władcę”.

Na tygrysa polują tubyicy rzadko — twierdzą bowiem, że kto zabije tygrysa, musi niebawem zginąć w szponach innego tygrysa.

W innych okolicach Syberji, gdzie mięso tygrysa uchodzi za wyjątkowy przysmak (podobno jest istotnie smaczne) wolno je spożywać najwyższymi dostojnikami plemienia i wybitnym wojownikom. Kobiety z uczt tych są bezwzględnie wykluczone.

Gdzieindziej znowu mięso tygrysa — zwłaszcza tłuszcz i szpik z kości uchodzi za cudownie działające lekarstwo.

Jednym słowem tygrys syberyjski to nie byle co i nie byle kto.

Może właśnie te względy skłaniają go do znoszenia cierpliwie ostrego klimatu i nieraz przymierania głodu. Ale jak się wspomniało, nie jest w razie potrzeby grymasnym. Kryjówki ma w załamach skał i pieczarach. Podścielisko z łuski i wspaniałe gęste futro chroni go przed mrozem.

Papuga — sensacją Paryża

Nocny alarm — „Pomocy — umieram”. — Pojętna ulubienica aktorki.

Przed kilku dniami mieszkańcy pewnej dzielnicy Paryża zerwali się ze snu, przebudzeni niezwykle alarmem, który naraził władze na stratę kilku tysięcy franków, wyrzuconych bez najmniejszej potrzeby.

Gdy mianowicie około północy przybiegli nieco gwar miasta, do bramy kamienicy przy Rue Jouffroy zaczął dobijać się stróż, wołając zarządcę domu. Prerażony administrator w pierwszej chwili nie mógł się zorientować o co chodzi, gdyż zasnął głęboko po powrocie z dalekiej podróży.

— Chodź pan szybko — wołał na niego stróż. — Na czwartym piętrze musiało się zdarzyć jakieś wielkie nieszczęście.

Wybiegli szybko do windy i wkrótce znaleźli się pod drzwiami mieszkania znanej artystki Lamand. Z wnętrza dochodziły rozdzierające serce jęki:

— Pomocy — ratunku — umieram! Krzyki zbudziły innych lokatorów którzy wylegli na schody, dopytując się o przyczynę niepokoju.

Przez kilka minut wszyscy stali bezradni, wreszcie zdecydowano się zawezwać telefonicznie policję i straż pożarną. W niespełna pięć minut przybyło tu 10 posterunków i 2 plutony straży. Policja obsadziła wszystkie wyjścia, aby uniemożliwić ucieczkę ewentualnym bandytom i zaczęło wyważać drzwi. Ponieważ zamków nie można było tak łatwo usunąć, musiano porozbić deskę, aby dostać się do wnętrza.

Tymczasem straż ogniowa poczyniła wszelkie przygotowania i pozaczęto na wyznaczone miejsce węże. Wszyscy lokatorowie znaleźli się w oknach, da-

remnie wypatrując pożaru. Policja wezwała do zamknięcia okien i zapuszczenia rolosów, poczem kilku posterunkowych z bronią gotową do strzału weszło do mieszkania artystki. W przedpokoju nie znaleziono nic szczególniejszego. Zo stawiwszy policjanta przy wyjściu, komendant udał się do dalszych ubikacji z rewolwerem w ręku.

Nigdzie nie było ani śladu przestępców i tajemnicze lamenty zupełnie ucichły. Dopiero gdy posterunkowi weszli do oświetlonego salonu, zauważyli na stole dużą klatkę z piękną papugą, która na ich widok zaczęła przeraźliwie krzyczeć:

— Pomocy, umieram...

W międzyczasie zebrały się na sąsiednich ulicach tłumy gawiedzi. Przybyły dalsze samochody z policjantami, jak gdyby zagrożone było życie co najmniej stu ludzi. Zdziwienie ogarnęło wszystkich, gdy zobaczono opuszczających kamienicę policjantów, z których jeden trzymał w rekach klatkę z wrzeszczącą papugą. W komisariacie nie wiele do wiadzieno się od niej nowego i „przełuchy” zakończyły się słowami „aresztowa nej”:

— Pomocy — umieram!

Sytuacja wyjaśniła się dopiero następnego dnia, gdy pstrokaty ptak odniesiono właścicielowi Krytycznego wieczoru artystki przed udaniem się do teatru powtarzała rolę dramatyczną ze sztuki, do której przygotowywała się w domu w obecności ulubionej papugi. Gdy ptak pozostał sam, zamknięty w pokoju, zatęsknił za swą panią i wołał ją wyrazami:

— Pomocy umieram!

Krwawa walka o żonę.

Jedenaście trupów, 16-tu ciężko rannych.

Malownicza wioska w Abruznach Santa Madalena del Campo stała się w dniach niezwykłego dramatu.

Bogaty tamtejszy włościanin miał jedynaczkę córkę, którą wydał zamaż, wbrew jej woli, za sąsiada.

Po kilku miesiącach nastąpiły swary w nowym małżeństwie, tak, iż żona uciekła od męża i wróciła do swej rodziny.

Zawiedziony w swych nadziejach małżonek zwrócił się do swego teścia z żądaniem, aby odesłał mu swą córkę i zagroził mu zemstą jeśli nie wykona tego żądania.

Ojciec odmówił wydania jedynaczki.

Następnej nocy stała się katastrofa. Opuszczony mąż dobrał sobie do pomocy 5 przyjaćli i wraz z nimi napadł na dom teścia, aby zabrać gwałtem swą żonę. Przyszło do krwawej bitki. Ludność wiejska wbiegła się do sprawy, idąc z pomocą jednej i drugiej stronie.

Wynikiem tej romantycznej — z bólem kiej awantury była śmierć 11 osób, które zginęły od kul i sztyletów. 16 uczestników walki odesłano do szpitala, w sta nie bardzo groźnym. Mąż-napastnik zginął od kuli swego teścia.

Scalenie „czarownicy”.

Całe szczęście, że „zamieniła się” ona w ropuchę.

W gminie Wachau w okolicy miasta Krems zdarzyła się nieprawdopodobna historia, która atoli została urzędowo zbadana i stwierdzona.

Otóż u jednego chłopca we wsi Klenk-Krummussbaum w Austrii Dolnej zaczęło od dłuższego czasu chorować bydło w stajni, a krowy były pozbawione mleka. Kilka starych kumoszek oświadczyło, że bydło zostało zaczarowane.

Zaczęto tedy poszukiwać czarownicy. Zona chłopca znalazła w kącie stajni ropuchę, istotnie okaz wyjątkowo wielki i obrzydliwy. Kumoszki wiejskie oświadczyły, że czarownica zamieniła się w tę ropuchę. Postanowiono spalić ją publicznie.

Ustawiono stos, dwie palące się świecy umieszczono po bokach, a chłop obszedł trzy razy stos, na którym położono żabę wśród przekleństw zgromadzonych, poczem stos podpalono. Biedne zwierzę żywcem spaliło się.

To klasyczne „spalenie czarownicy” doszło do wiadomości rady gminnej, która sprawę tę omawiała na specjalnym posiedzeniu i w rezultacie zawiodła o wszystkim na bliższe starostwo, które przeciwko chłopom i innym uczestnikom aktu spalenia żaby-czarownicy wdrożyło dochodzenia o znęcanie się nad zwierzętami.

Sąd skazał ich na dotkliwie kary pieniężne i surowe upomnienia. Czy krowy obecnie mają mleko — tego niestety nie można było skonstatować.

Rockefeller funduje

Podarunek za 20 milionów dolarów.

Z fundacji Rockefellera, powstała w Stanach Zjednoczonych olbrzymi park zoologiczny, który będzie bezpiecznym przystankiem dla wymierających już obecnie gatunków zwierząt.

Park Rockefellera obejmie 1300 hektarów ziemi, pokrytej lasami i bujnymi łąkami.

Na tym terenie wznosi się dziesięć szczytów górskich z których najwyższy dochodzi do 2000 metrów wysokości.

Przez park Rockefellera przepływa kilkanaście bogatych w wodę strumieni i znajduje się duże jezioro.

Wielkie te obszary urządzone zostały wie najhigieniczniej i najwygodniej dla przyszłych mieszkańców — jakimi będą czarne niedźwiedzie, bobry, różne rodzaje antylop i kozic, żubry i mnóstwo drobnych zwierząt oraz ptactwa.

Koszt racjonalnego urządzenia tego najdoskonalszego zwierzyńca obliczono na 20 milionów dolarów.

Małpa kompozytorem

Zoologowie twierdzą, iż małpy posiadają wiele zdolności muzycznych — odczuwają rytm tańca i bardzo łatwo uczą się skakać do taktu.

Wśród muzycznego tego rodu wyjątkowym geniuszem odznacza się m. st. Bob, 5-letni szympan, będący własnością S. A. Hilarsa, angielskiego muzykologa i wielkiego miłośnika zwierząt.

Mister Bob nie tylko słucha chętnie muzyki i wpada w straszliwy gniew, jeśli usłyszy fałszywe tony, ale tańczy wbornie walca, fox-trota, schimmy i bluesa.

Coprawda tańce te, w interpretacji małpy mają trochę różny wygląd od ludzkich, ale są zawsze utrzymane w takcie.

Przed kilkunastu dniami imię Boba stało się sławnem.

A było to tak:

— Mr Hilars, wracając do domu, usłyszał w swym mieszkaniu niezwykłą jakąś muzykę, wygrywaną na fortepianie.

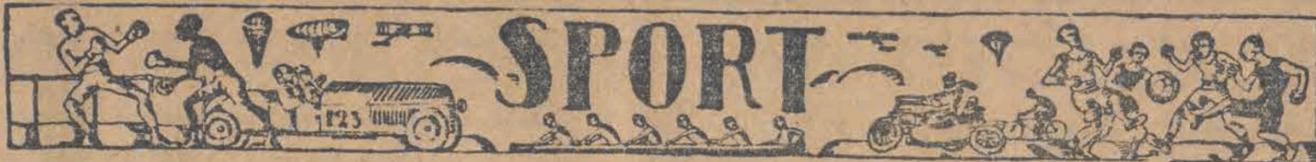
Uderzyła go oryginalność melodii, dotąd niesłyszanej.

Zaciekawiony, kto tak wygrywa na fortepianie otworzył cicho drzwi i ujrzał Boba, wybijającego na fortepianie tony, utrzymane w takcie tańca.

Małpa na widok człowieka przerwała granie i uciekła do swej klatki.

Mr. Hilars zapamiętał jednak impresję muzyczną szympana, utrwalił ją na papierze i zamierza ogłosić drukiem utwór Boba.

Kawał trochę za gruby ale ludzie tak łatwo dają się nabierać.



Potpourri sportowe.

Ostatnie wiadomości krajowe.

Steerman jedzie do Hollywood. — Polska w międzyn. federacji kobiecej. — Simonsen pozostaje w Polsce. — Sukcesy polskich tenisistów w Monte-Carlo. — Polankowa czy Polankówna. — Niecieczy bokserzy w Łodzi? Kraków gra z Lwowem. — Ohsada sędziów ligowych podana będzie przez radio.

Doskonały gracz Hasmona Steuer-
nan zapragnął nagle Wiednia i Ameryki — jak już o tem donosiliśmy — i wyjechał w sobotę wieczorem kurjerem do Wiednia. Przed wyjazdem opowiadał, że jedzie najpierw do brata swego, znanego wirtuoza do Wiednia, a ze stolicy naddunajskiej do swej siostry i szwagra do Hollywood w Stanach Zjednoczonych, gdzie szwagier jest reżyserem w jednym z towarzystw filmowych. Wszystko byłoby w porządku i nie możnaby Steuermanowi brać za złe, że chce zobaczyć kawał świata, gdyby nie jego żądanie od Hasmona; (w której grał 6 lat), zwolnienia z klubu. Zarząd Hasmona ze słusznych względów odmówił zwolnienia swej primadonne. Steuerman, nie zrażając się tem jednak, wyjechał do Wiednia. Czy brał udział w szeregach Hakoahu w zawodach przeciw Bratislavie w Preszburgu, narazie nie wiadomo. W całej tej sprawie należy donatrywać się ręką p. Baara, kierownika sekcji piłkarskiej Hakoahu, który gotów złożyć sportową karierę Steuermanowi. Z chwilą bowiem, gdy Steuerman wystąpi w zawodowej drużynie we Wiedniu, powrót jego do kraju i sportu będzie niemożliwy, gdyż zapewnienia, że grał z amatorską nie pomogą. Spodziewać się należy, że Hasmona zwróci się do brata swej primadony starszego Steermana we Wiedniu, by ten odwrócił lekkomyślnego braciśka od zawodowego zamiaru i wrócił na łono swego klubu. Jeżeli to nie pomoże, jeden z najlepszych strzelców w Polsce strzelać będzie bramki Admirom, Vienom i innym Rapidom. Hasmona widząc, że traci najlepszego gracza, postarała się wczasy o Krumholza, Kornbluma, Grünberga i Balsama, wszystkich z krakowskiej Jutrzenki, którzy nietylko zastąpią ubytek Steuermana, lecz nawet wzmożnią siłę bojową Hasmona i o nią przedewszystkiem chodzi, nie o primadonny.

Zarząd P. Z. L. A. wysuwa następujące kandydatury polskie do międzynarodowej federacji kobiecej (F. I. F. Y.) a mianowicie: do zarządu — mjr. Głabisza i kpt. Sterbe, a do komisji technicznej — panie: Miłobędzka i Olszewska.

Simonsen, trener Polskiego Związku Narciarskiego, nosi się z myślą pozostania na stałe w Zakopanem. Sympatyczny Norweg ma otrzymać tam posadę i prowadzić dalej treningi. Widzimy, że Polska zaczyna się podobać cudzoziemcom.

W turnieju tenisowym w Monte-Carlo wzięli udział polscy tenisiści: Czwertynski, Warmiński i Dubieński. W grze pojedynczej Czwertynski został wyeliminowany przez Osberga 3:6, 3:6. W grze mieszanej Warmiński wraz z miss Furnival przegrali do pary Krowickowa Dirner 4:6, 6:3, 2:6. W grze podwójnej para Dubieńska - Boker pokonała parę Heneage — Smithson 6:1, 6:0, zaś uległa parze Young - Green 3:6, 6:4, 0:6. W grze podwójnej panów Czwertynski wraz z Petersenem pokonali parę Coudon — Tabusch 8:6, 6:4.

Bardzo ciekawa i interesująca jest sprawa właściwego nazwiska polskiej królowej narci: Polankowa czy Polankówna — poruszona przez jedno z pism sportowych. Nie jeden zapewne dziwi się jakim sposobem piętnastoletnia dziewczyna nazywa się na „owa”. Otóż sprawa przedstawia się tak: na Podhalu nie które nazwiska powtarzają się bardzo często, to też poszczególne rodziny oprócz samych nazwisk noszą pewne przydomki, zazwyczaj pochodzące od

miejsca zamieszkania. Rodzina naszej Bronki mieszka na polance na Gubałówce, i dlatego są to Staszowie Polankowa, a ona sama jest Staszówna - Polankowa, Staszówna z Polanki, a nie żadna Polankówna, jaką z niej robi prasa.

Otton Landeck, wiceprezes łódzkiego okręgowego związku boserskiego wyjechał w sprawach prywatnych do Niemiec, gdzie przeprowadzi szereg pertraktacji, co do przyjazdu pięściarzy niemieckich do Łodzi.

Doroczne zawody międzynarodowe Kraków — Lwów rozgrywane dotąd o puchar Zieleńskiego, przerwane w r. ub. z powodu zatargu w piłkarstwie, wznowione zostaną obecnie. Pierwsze spotkanie odbędzie się we Lwowie dn. 8 lipca. Odjazd zawodów toczyć się będą o nagrodę wędrowną lwowskiej „Gazety Porannej”.

Polskie kolegium Sędziów rozesało prowizoryczną listę sędziów ligowych wszystkim klubom ligowym, a to w celu, aby kluby wyraziły zgodę co do arbitrow na swe mecze. Będzie to ciekawa statystyka, wykazująca jacy sędziowie cieszą się wśród klubów największym uznaniem. Jednocześnie dowiadujemy się, że wobec narzekania klubów ligowych, iż do ostatniej chwili nie znają one nazwiska sędziego, mającego prowadzić ich zawody P. K. S. będzie podawał w przeddzień zawodów ligowych za pośrednictwem Polskiego Radia o g. 22-iej w komunikatach sportowych, jacy sędziowie prowadzą poszczególne mecze.

Na turnieju w Nicei podczas mistrzostw południowej Francji, wspaniale zwycięstwo odniósł Polak Warmiński, bijąc świętego de Mopurgo (Włochy), jednego z czołowych graczy europejskich 6:2, 7:5, 2:6 4:6 19:7. Wynik spotkania mówi, że walka była zaciekła. W poprzednim turnieju w grze z wyrównaniem Warmiński zajął pierwsze miejsce.

Goethe i Peltzer

Claude Anet, autor popularnej „Arjany” zna tylko tych dwóch Niemców.

Poeta francuski był mistrzem tenisowym.

Znany pisarz francuski Claude Anet wygłosił niedawno szereg odczytów w Berlinie. Temperatura przyjęcia francuza przez literatów niemieckich początkowo bardzo gorąca, ochłodziła się o kilkanaście stopni, gdy w rozmowie o powieści niemieckiej, okazało się, że Claude Anet autor popularnej „Arjany” zna tylko dwóch Niemców: Goethego i... dr. Peltzera. Peltzera z występu w stadionie w Colombes w Paryżu gdy w walce z Martinem padł rekord światowy na 1000 mtr., stając się własnością Niemca.

Anet, jak wynikało z dalszej rozmowy, był zawsze wielbicielem sportu. Więcej, był nawet jego mistrzem, na zwisko bowiem literata figuruje w liście „championów” tennisu francuskiego r. 1892 a zdeponizowany został dopiero przez znakomitego Deegsa.

Byłem — opowiadał dalej Anet — zapalonym wielbicielem filozofii, wiedzy i sztuki, lecz niemniej gorącym przyjacielem sportu. Kto wie, czy w owych zamierzonych czasach, nie byłbym jedynym słuchaczem Sorbonny, który z sali wykładowej dażył na boisko i dbał w równym stopniu o wykształcenie ciała jak i ducha.

— Nikt nie zna losu napisanych książek.

Nawiązujemy stosunki sportowe ze Skandynawią!

Przewidziane są mecze międzypaństwowe ze Szwecją i Danją oraz mecz Malmö — Warszawa.

Stiorwald Norling, trener lekkoatletyczny Polskiego Związku Lekkoatletycznego, znany również i sportowej Łodzi, wypróbowany przyjaciel Polski, zabiega ostatnio o nawiązanie ścisłych stosunków sportowych ze Skandynawią. Ostatnio zamieścił on na łamach „Stadionu” artykuł. P. Thorwald Norling pisze: „Podczas mego ostatniego pobytu w Szwecji i Danji zetknąłem się z szeregiem osób, które interesowały się bardzo poziomem sportu w Polsce.

Polska piłka nożna jest w Szwecji bardzo popularna. Osobiście nawet miałem okazję spotkać się z drużyną Cracowii w Malmö.

Dwa lata temu bawiła także w Szwecji drużyna hokejowa warszawskiego A.Z.S-u, która zdobyła wielką sympatię u widzów.

W r. 1926 podczas Igrzysk Koblących w Göteborgu, zawodniczki polskie a Konopacka w szczególności, zyskały ogromną popularność.

Konopacka swymi występami w Göteborgu i Stokholmie była następnie powodem wielu pochlebnych artykułów w sportowej prasie szwedzkiej na temat rozwoju polskiej lekkiej atletyki.

W tymże roku bawili w Szwecji polscy harcerze, a w r. 1927 — członkowie polskiej Y. M. C. A., którzy osiągnęli wiele sukcesów. W r. 1926 polski konsul w Malmö p. Holm uiundował piękną nagrodę wędrowną, polecając mnie wybranie odpowiedniej konkurencji.

Pragnąłem początkowo zorganizować zawody sztafetowe pomiędzy zespołami Kopenhagi, Londu i Warszawy.

Niestety, impreza ta nie doszła do skutku, wobec czego nagroda jest w dalszym ciągu do dyspozycji.

Proponuję wobec tego zorganizowanie meczu sztafetowego Malmö — Warszawa i w tej sprawie zamierzam porozumieć się z P.Z.L.A.

Przed kilku tygodniami porozumiałem się w Sztokholmie z redakcją jednego z tamtejszych dzienników w sprawie wyjazdu sztafety akademickiej 4 x 1500 mtr i Konopackiej na zawody w Szwecji. Sprawa jest na dobrej drodze. W skład sztafety weszłoby prawdopodobnie: Forys, Malanowski, Jaworski i Kostrzewski lub Oldak czy Sidorowicz.

Podczas pobytu w Kopenhadze spotkałem się z prezesem duńskiego związku lekkoatletycznego p. O. Madsenem i rozmawialiśmy na temat meczu Polska — Danja. Danja bardzo chętnie idzie na taką koncepcję, gdyż, z powodu wystąpienia od r. ub. z Igrzysk Skandynawskich, poszukuje nowych przeciwników.

Zawody takie byłyby niezwykle ciekawe, a start polskich lekkoatletów, w środowisku tak wysoko pod względem sportowym postawionem jak Kopenhaga, przydałby się bardzo.

Proponuję, żeby zawody takie odbyły się po Olimpiadzie w Kopenhadze.

Komunikacja nie jest trudna, gdyż aeroplan Gdańsk — Kopenhaga leci 3 godziny, a okręt około 15 godzin. Kolejną przez Berlin jedzie się z Warszawy około 24 godzin.

Zyczyć sobie należy jaknajszybszej finalizacji stosunków ze Skandynawią.

Ostatnie wiadomości zagraniczne.

Niemcy absolutnie ignorują stanowisko niektórych państw wycofujących się z Międz. Zw. P. N. intensywnie przygotowują swą reprezentację piłkarską na igrzyska w Amsterdamie. W tym celu odbyło się w Frankfurtie posiedzenie Niem. Zw. P. N., na którym nominowano 55 piłkarzy, mających trenować pod kierownictwem Hogana, Merza i Otto. Wymienieni trenerzy po-

zatem w różnych ośrodkach Rzeszy organizują specjalne kursy piłkarskie, dostępne li tylko dla „klasy”.

Sparta praska, mimo iż dotąd bojkotuje drużyny wiedeńskie, od czasu słynnego skandalu w naddunajskiej stolicy, w związku ze zbliżającym się terminem rozgrywek o puchar śr. europejski, stara się znaleźć jakiś modus vivendi, któryby jej zezwolił na wzięcie udziału w tegorocznym turnieju. Warto zaznaczyć, iż Sparta w tabeli ligowej zajmuje III-cie miejsce i niema żadnych szans na zajęcie lepszego stanowiska. Z tego też względu liderzy „Sparty” starają się, aby w r. 1928 do rozgrywek były dopuszczone 3 drużyny z każdego państwa środkowej Europy.

Paavo Nurmi zdecydowany jest startować w Amsterdamie w następujących konkursach: 1.500 mtr., 5.000 mtr. i 10.000 mtr. Znakomity rywal Nurmiego, Ritola, wystąpi w tychże konkursach, prócz 1.500 mtr.

Kojac (Ameryka) na dystansie 100 jardów stylem grzbietowym ustanowił nowy rekord światowy w czasie 1:01,6. Rekord na tym dystansie należał do Laufera z czasem 1:14; Vierkötter, mistrz świata w maratonie, opuścił wraz z trenerem Barenschee Niemcy, udając się do Ameryki, gdzie zamierza w b. roku startować na licznych zawodach.

Reni Erkens (Niemcy) poprawiła rekord krajowy na 100 mtr. stylem dowolnym dla pań, osiągając wspaniały wynik 1:14. Dotąd berło na powyższym dystansie dzierżyła Lotty Lehman.

Parlament czeski wyasygnował 2

tysiące koron czeskich (1000 kor. przedyjmu parlamentu i 1.000 kor. Senat), na ekwipunek dla ekspedycji olimpijskiej. Suma ta przyczyni się niezawodnie do solidnego wyekwipowania ekspedycji na olimpiadę w Amsterdamie.

Aby uniknąć przykrych moralności...

Ministerstwo spraw zagranicznych za wiadomości ZZ że w przyszłości wysłać będzie swego delegata do komitetów organizujących w Polsce międzynarodowe zawody sportowe, o ile zawody te nosić będą charakter reprezentacyjny celu unknienia przykrych ewentualności w stosunku do przedstawicieli poselstw zagranicznych.

SPLENDID

MARUTO-NICZA 70

Dziś i dni następnych!
Film o światowym rozgłosie!

KELNER

z MOSKIEWSKIEJ RESTAURACJI
„JAR”

Dramat życiowo-obyczajowy w 12 ta aktach
według powieści I. SZMELEWA.

Czwarty film ze złotej serii obrazów wyjąwni „SOWKINO” w Moskwie. — Pierwszy rosyjski modernistyczny film, który wprowadza nas za kulisy dzisiejszych modnych restauracji moskiewskich i pokazuje nam kabarety, dancingi oraz życie nocne dzisiejszej Moskwy.

Główne role kreują najwięksi artyści
MOSKIEWSKIEGO TEATRU STANISŁAWSKIEGO
WANDA MALINOWSKA
M. CZECHOW,
S. KLIMOW i M. NAKOROW.

—————
Každy miłośnik kina winien film ten zobaczyć.
—————

Ilustracja muzyczna pod bat. A. CZUDNOWSKIEGO.

Od g. 12 do g. 3 cena wszystkich miejsc **50 gr. i 1 zł.**

CASINO

Dziś i dni następnych!

Wielki film romantyczny z dziejów
człowieka, opętanego szaleństwem miłości

p. l.:

GDY MĘŻCZYZNA KOCHA

Reżyserja i realizacja Allan Crosland,
twórca „Węży Miłości”

Role główne:

John Barrymore

Największy tragik świata w najlepszej swej kreacji

oraz

Dolores Costello

uosobienie wiecznej kobiecości i nieodpartego czaru.

Przepych i w r życia paryskiego.

Ołniewające wnętrza, stroje i wystawa.

Orkiestra symfoniczna
pod dyr. p. L. KANTORA.

Od g. 12 do g. 3 cena wszystkich miejsc **50 gr. i 1 zł.**

„MIMOZA”
Po raz pierwszy w Łodzi!

I) **Dzielnica hańby**

Dramat
w 8 akt.

II) **Szlakiem zbrodni**

Dramat w 8 aktach.
Filmy, o których mówi
cały świat!

Wielki podwójny 16-aktowy program z udziałem znakomych artystów p. l.

Następny program „Szatańska Syrena” Następny program.

KRECIE PALTA

Uwaga: Pracownia kuśniersko-krawiecka na miejscu.

PO CENACH B. PRZYSTĘPNYCH
NA DOGODNYCH WARUNKACH

— poleca SKŁAD FUTE: **TYGER i OPATOWSKI**

61 PIOTRKOWSKA 61

NA RATY! NA RATY!

Najlepsze źródło zakupu.

Osiomany, Kozetki, Materace, Tapczany, oraz Garnitury salonowe.

Przyjmie wszelkie zamówienia nowe przerabiam stare meble. Zakład Tapicerski

A. I. Wojciechowski
Łódź, Konstantynowska 26

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiamy Sz. Klientę 12 z najlepszej maki higienicznego wypieku

MACA MASZYNOWA

do nabycia w pierwszej piekarni łódzkiej
przy ul. ZAMENHOFA No 15.

Z poważaniem
Zjednoczeni Piekarze

Przy **LECZNICY** Zgierska 17
zostł otwarty

GABINET KOSMETYKI LEKARSKIEJ
M. MARKUSO WNY

Godziny przyjęć: Codziennie—prócz niedziel—od 5—7.

KAY WHITT

Zostaje jeszcze 7 dni.

Restauracja „METROPOL”

LEKCIJ

Tańców nowoczesnych
udziela prywatnie

Dyplom nauczyciel I. Dębiński
ul. Kilińskiego 15, fr. I p.

UWAGA: Całkowity kurs 15.—

Samochód do sprze-
dania landoleta
marko Chevrolet na
chodzie Wiadomość
Franciszkańska 83.
25

Wykwintny man-
sur 50 gr. ul.
Franciszkańska 4.
front II piętro 28

Do sprzedania dom
4 mieszkania
szopa czyli skład ze
sprzedażą węgla i
drzewa, w tem po-
kój z kuchnią mu-
rowaną zaraz do
wprowadzenia. Ra-
zem 6.000 zł. z po-
wodu zmiany inte-
esu, Zgierska 11.
Dozorca wskaza 25

sz gotówki urząd-
nikom obuwie,
palta kapelusze ul.
Piotrkowska 37, III
wejście, I piętro. 31

Dr.

Sołowiejczyk

specjalista chorób
skórnych i wene-
rycznych

Piotrkowska 99.

TEL. 44-92

przyjmuje od 11 do
4 pp. i 8—9 wiecz

Panie od 3—4 pp.

LEKARZ - DENTYSTA

F. HOROWICZ

przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od 10
— 7 wiecz.

Dr. med.

St. Bibergal

Montuski 11,
tel. 63-22

Choroby skórne
i weneryczne elek-
troterapia.

Przyjmuje od 8—10
i od 5—8 wiecz.

Doktor

Klinger

Choroby wene-
ryczne, skórne
i włosów
leczenie lamp-
kwarc

Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28

Godziny przyjęć:
od 1.30—2.30 dla Pan
od 6—8 dla Panów

Wniedziele i świę-
ta od 10 — 12

S. Lewkowicz

Choroby skórne wene-
ryczne i płciowe

konstantynowska 12.
Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—9
od 6—8 dla pa-
ni od 4 — 5.

Jako niezamierzony

Cezy Leczać.

Doktor

W. Jagurowski

Choroby skórne wene-
ryczne i mocznikowe

Łódzka 42.

Przyjmuje
od 9 do 10^{1/2} i od
1—2 45 pm i od 4-9

Dr. STUPEL

Szkolna No 12

choroby włosów
skórne, weneryczne
mocznicowe.

leczy nie promien
Roentgena i lamp-
kwarc wa. przyjmu-
je od 12—3 po poł-
i od 6-9 w.

Okazyjne

tanio do nabycia
kilka

filetowych Stor-
żecznej roboty
At 1101 przez Artyst
79 Piotrkowska 79

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł
miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—
Odnośnie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49,
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSTACH:
40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt). Zarezerwowane i zastrzeżone
tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk
ogłoszeń administr. nie odpowiada. Droższe 10 gr. Piszący proszą 5 gr. Naimn. 50 gr.
Ugłoszenia kolorowe (minimalna wielkość czwartej strony) 100 procent drożej